

KATECHEZA III

MEKA, ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA JEST FUNDAMENTEM NASZEJ WIARY W NIEGO

CEL KATECHEZY

Trzecia katecheza jest również chrystocentryczna. Jest jakby pogłębieniem dwóch pierwszych. Ta katecheza mówi o wielkości miłości Bożej, która wyraziła się w ogromie cierpienia Syna Bożego na krzyżu. Ma ona charakter nieco apologetyczny. Opiera się na świadectwie Całunu Turyńskiego, którego badania prowadzą do potwierdzenia wydarzenia Golgoty oraz zmartwychwstania. Natomiast Josh McDowell pokazuje jak świadectwa historyczne potwierdzają zmartwychwstanie Chrystusa. Ta katecheza w dużej mierze opiera się na obrazie. Ma prowadzić do żywej wiary w misterium paschalne: mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana, które jest fundamentem naszej wiary (1 Kor 15,14). Ma uświadomić słuchaczowi, że Chrystus żyje tu i teraz. Dołączone króciutkie filmiki pomogą ożywić słuchacza. Dalszym celem tej katechezy jest uświadomienie wagi świętowania niedzieli jako dnia zmartwychwstania Jezusa. Warte zainteresowania jest wyznanie wiary ułożone przez papieża Pawła VI. Rozdanie tego tekstu po katechezie może być przygotowaniem do katechez kolejnych, które mają charakter deuterokatechumenalny.

TREŚĆ KATECHEZY

1. *„Ja jestem zmartwychwstanie i życie, kto we Mnie wierzy nie umrze na wieki”* (J 11,25a.26). Te słowa Chrystusa są wprowadzeniem do katechezy, którą chcemy dziś zrealizować.

2. *„Ten [Józef z Arymatei] kupił płótno, zdjął Jezusa [z krzyża], owinął w płótno...”* (Mk 15,46)

Dzisiejsza katecheza będzie w dużej mierze oparta na świadectwie Całunu Turyńskiego, który jest najcenniejszą relikwią, jaką mamy. Zdecydowana większość sindonologów, czyli badaczy Całunu potwierdza jego autentyczność. Jest to więc najprawdopodobniej płótno grobowe Chrystusa. **„Żadne z odkryć dokonanych przez zespół badający Całun, w ciągu trzech lat [badań i analiz], nie zawiera żadnej informacji, która stałaby w sprzeczności z treścią Ewangelii”** (Dr John H. Heller, członek zespołu STURP – Projektu Badań nad Całunem Turyńskim). **Dlatego niektórzy zaczęli określać Całun Turyński mianem „Piątej Ewangelii” lub „Ewangelia dla XX wieku”.**

Całun jest płótnem długości ok. 4 metrów, a szerokości ponad metr. Zawiera odbicie przodu i tyłu człowieka zmarłego, umęczonego przez mękę krzyżową. Te charakterystyczne trójkątne kształty są kawałkami obcymi, by załatać ślady po nadpaleniach, spowodowanych pożarami. Oczywiście, jak już było mówione w poprzedniej katechezie, szczegóły męki nie stanowią istoty odkupienia. **Wejdziemy w tajemnice Całunu nie po to, aby doszukiwać się szczegółów, lecz poznać ogrom Bożego cierpienia za nasze grzechy.** Jak mówi prorok Izajasz: *„Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie”* (Iz 53,5b).

Bł. Jan Paweł II powiedział: *„Przyjmując argumenty wielu uczonych, święty Całun Turyński jest szczególnym świadkiem Paschy: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Świadek milczący, lecz jednocześnie zaskakująco wymowny!”* (Turyn 13.04.1980). *„Dla człowieka wierzącego istotne jest przede wszystkim to, że Całun to zwierciadło Ewangelii (...). Każdy człowiek*

wrażliwy, kontemplując go, doznaje wewnętrznego poruszenia i wstrząsu” (Turyń 24.05.1998).

3. *„Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię”* (Łk 22, 44). Chcemy teraz zobaczyć, co mówi Całun o męce Pana. Prof. Giovanni Tamburelli, poddając komputerowej analizie trójwymiarowe zdjęcie oblicza postaci z Całunu, zauważył, że oprócz niezliczonych krwawień i małych skrzepów krwi, którymi jest ono naznaczone, **wyduje się być całe pobrudzone krwią**, tak jak mogła wyglądać twarz Pana Jezusa w chwilach agonii w Ogrodzie Oliwnym.

Wydzielanie krwawego potu jest zjawiskiem rzadkim, ale dobrze opisanym. Pojawia się w warunkach zupełnie wyjątkowych: wielkiego osłabienia fizycznego organizmu i towarzyszącego mu wstrząsu moralnego, pociągającego za sobą głębokie przeżycia i wielki strach.

4. *„I zaczęli Go pozdrawiać: Witaj, Królu Żydowski! Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hold”* (Mk 15, 18-19).

„Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc: Tak odpowiadasz arcykapłanowi?” (J 18,22).

Naukowcy, badając Całun, stwierdzili, że po prawej stronie twarzy, która została na nim odbita, **widać duże stłuczenie i opuchliznę, a chrząstka nosa została złamana i przesunięta w prawo.** Złamanie chrząstki spowodowane zostało uderzeniem zadany kawałkiem krótkiego, walcowatego kija o średnicy od 4 do 5 cm. Miało to spowodować obfity wypływ krwi, co da się zauważyć na Całunie, jako że wąsy są nasycone krwią, która spływa od nosa aż na brodę.

Nadto, w opinii językoznawców słowo używane przez św. Jana na określenie *spoliczkowania* można przetłumaczyć jako *uderzenie kijem*. Zgadzałyby się to z wnioskami, do których doszli naukowcy badający Całun. Na linii brody widnieją **ślady wyrywania włosów.**

Przy pomocy nowoczesnej aparatury badawczej, można dostrzec na postaci z Całunu Turyńskiego obrzęki w różnych częściach twarzy i **ogromny ślad po plwocinie**, który schodzi od wewnętrznego kącika prawego oka aż do dolnej części nosa. Również w okolicy oczu i na łukach brwiowych są rany i urazy takie same, jakie mogłyby powstać **w wyniku uderzeń kijem lub pięścią.** Prawa brew jest wyraźnie **spuchnięta.** Wyraźne są też **ślady wyrywania włosów na brodzie.** Prawie na całej twarzy znajdują się **zadrapania**, ale przede wszystkim po prawej stronie.

5. *„A żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym”* (J 19, 2).

Głowa ukazuje ponad **50 małych głębokich ran**, które świadczą o obecności korony cierniowej. Całun Turyński nie pozostawia tutaj cienia wątpliwości. Pozwala domyślać się istnienia korony w kształcie hełmu czy kasku, która pokrywała całą głowę mężczyzny od czoła aż do karku. Skóra głowy jest silnie unerwiona, specjaliści twierdzą, że ból wywołany koroną cierniową **przyrównać można do elektrycznego szoku.**

Można zauważyć znaczny **upływ krwi dosyć gęstej w kształcie cyfry "3"**. Jeden z cierni prawdopodobnie przedziurawił żyłę powodując ciągłe krwawienie, nawet po wyciągnięciu przedmiotu, który spowodował ranę. **A może ta wybroczyna krwi jest śladem wytarcia twarzy, co potwierdzałoby tradycję św. Weroniki?**

Naukowcy zidentyfikowali też krzew, z którego zastała upleciona korona cierniowa.

Prof. Plinio Correa de Oliveira kontemplując to Oblicze powiedział: „Jest w Nim majestat i godność Człowieka-Boga, które przejawiają się w bólu i poniżeniu, z łagodnością baranka, ale i z dumą lwa”.

6. *"Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować"* (J 19,1).

„Całun daje nam obraz biczowania o wiele bardziej kompletny, dokładny i potworny: ponad **120 potrójnych ciosów**, zadanych przez dwóch silnych mężczyzn, znajdujących się po obu bokach skazańca, doświadczonych w swoim rzemiośle, z których jeden był wyższy, a drugi nieco niższy; którzy pokrywają metodycznie kolejnymi uderzeniami całą powierzchnię jego ciała **nie oszczędzając żadnego miejsca z wyjątkiem okolic serca**” – opisują naukowcy. Prof. Pierluigi Bollone doliczył się ponad 600 ran na całym ciele Człowieka z Całunu i 120 śladów po biczu.

7. **Ewangelie nie wspominają o tych trzech upadkach**, których doświadczył Pan Jezus w drodze na Kalwarię, ale przekazuje nam to Tradycja. Dlatego zostały one włączone do nabożeństwa Drogi Krzyżowej.

Te upadki potwierdza w wyraźny sposób Całun. Człowiek z Całunu ma **kolana zranione w wyniku gwałtownego upadku na kamieniste podłoże**. Lewe kolano jest brudne od ziemi zmieszanej z krwią. **Zadrapania znajdujące się na nosie również są zabrudzone kawałkami ziemi** – znak, że twarz Jezusa uderzyła o nią gwałtownie. Nie mogąc zamortyzować siły upadku rękami, przywiązanymi do poprzeczki, którą Chrystus niósł na barkach, głowa Jezusa musiała nieuchronnie uderzać z całej siły o kamieniste podłoże. Poprzeczka napierała na głowę silnie uderzając w kark, przykryty cierniami. Łatwo zrozumieć dlaczego na wizerunku z Całunu **kark** pojawia się tak straszliwie zmasakrowany.

Warto wspomnieć, że Pan nasz objawiając się św. Bernardowi z Clairvaux powiedział, że ta rana na ramieniu od belki krzyża była dla Niego szczególnie bolesna. Prosił, by modlić się do tej rany i odmówić na jej cześć trzy razy *Ojcze nasz* i trzy razy *Zdrowaś Maryjo*. Św. Opat napisał modlitwę ku czci tej rany.

8. *„Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa”* (J 19, 18).

Najpierw zdjęli z Niego szaty. Musiało to spowodować straszliwy ból, ponieważ tkanina tuniki zaschła na ranach Boskiego ciała, przyklejając się do niego. Czasami, w podobnym wypadku, aby zdjąć tkaninę przyklejoną do bardzo poranionego ciała, konieczne jest zastosowanie ogólnego znieczulenia.

Gdzie zostały umieszczone gwoździe? Nie na środku dłoni, jak to zazwyczaj widać na rozpowszechnionej ikonografii. Badania specjalistów udowodniły bowiem, że to miejsce było zbyt słabe, żeby wytrzymać ciężar ciała dorosłego człowieka. Zatem gdzie? Między dłonią a przedramieniem, w miejscu znanym w anatomii pod nazwą *szczelina Destota* (nadgarstek). W tym miejscu gwoździe wchodzi z większą łatwością, nie łamiąc żadnej kości, i utrzymuje się łatwo i pewnie na miejscu. (...) Oglądając Całun, możemy zauważyć, że wielki skrzep krwi odpowiadający ranie ramienia znajduje się dokładnie w okolicy tego miejsca. **Przebijając miejsce znajdujące się między dłonią a przedramieniem**, gwoździe powodował „ból nie do opisanego, przenikliwy, który promieniował na palce, wznosił się jak ognisty język aż do łopatk i przenikał do mózgu. Dobrze wiadomo, że **najbardziej nieznosny ból jakiego człowiek może doświadczyć, powstaje w wyniku zranienia jednego z większych splotów nerwowych**. Jezus będzie to znosił jeszcze przez trzy godziny” – mówią naukowcy. Badacze nawet doszli do wniosku, że nogi przebite były **jednym gwoździem**.

9. *„Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa”* (J 19, 18).

„Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 46).

Na Całunie widzimy, że mięśnie klatki piersiowej są zwarte. Jest to obraz typowy dla **gwałtownego zwarcia mięśni, spowodowanego duszeniem się** i gwałtowną chęcią oddychania. Tlenu więc wciąż brakowało, mięśnie nóg tężały z wysiłku, ramiona drętwiały. Oddech stawał się coraz płytszy, pojawiała się arytmia serca. Nerki przestawały pracować na skutek krwi, wzrastało pragnienie wody. Często skazaniec dostawał zawału serca. Może stąd ten głośny okrzyk Chrystusa chwilę przed śmiercią (Łk 23,46)?

„Nigdy nie mógłbym uwierzyć ani nawet wyobrazić sobie, że ukrzyżowanie jest tak niemilosierne i okrutne, jak pozwala nam to zrozumieć Całun Turyński swoim niemym a zarazem niezwykle wymownym językiem. (...) **Ukrzyżowanie przewyższa pod względem okrucieństwa wszystko, co tylko możemy sobie wyobrazić**” – mówi dr. Rudolf Hynek.

10. **Przyjrzyjmy się teraz bliżej temu, co Pismo św. mówi o wydarzeniu zmartwychwstania**, które Jezus zapowiedział i o tym, jak ukazywał się. Wiemy, że po zmartwychwstaniu ciało Jego było doskonałe, uwielbione, chwalebne, które nie umiera i już nie cierpi.

„*Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby martwi. (...) A oto Jezus stanął przed nimi, mówiąc: Witajcie. One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon*” (Mt 28,1-4.9).

„**Zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie**” (1 Kor 15, 5)

„*Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: **duch nie ma ciała ani kości, a jak widzicie, że Ja mam***” (Łk 24,39).

„*Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, Jezus **ukazał się najpierw Marii Magdalenie**. (...) Potem ukazał się w **innej postaci**, dwom spośród nich na drodze, gdy szli do wsi*” (Mk 16,9.12).

Teraz obejrzymy dwie krótkie filmiki, które prezentują wywiady z mieszkańcami Warszawy. Zadano im dwa pytania: „Czy wierzysz w zmartwychwstanie Jezusa” i „Co daje tobie ta wiara?”.

Widzimy więc po obejrzeniu tego materiału, że nie brakuje i dziś niedowiarków w historyczny fakt zmartwychwstania Chrystusa, który jest fundamentem chrześcijańskiej wiary.

11. Jest to porównanie oblicza z płótna z Manopello z obliczem na Całunie. To pierwsze płótno leżało najprawdopodobniej na twarzy Chrystusa, Całun zaś owijał ciało. O. Pio powiedział o tym płótnie z Manopello, że to „**największy cud, jaki posiadamy**”. Jest to morski jedwab, najdroższa tkanina starożytności. Jest tak cienka, że wizerunek jest widoczny dopiero pod światłem. Jest ona jakby fotografią, nie możliwe jest bowiem naniesienie farby na tak delikatną tkaninę! Wiemy, że Jezus został owinięty w Całun i chusty. Oba płótna idealnie do siebie pasują, okrywały zatem tego samego człowieka.

Zwróćmy teraz uwagę na ciekawe aspekty Całunu, które prowadzą nas do wiary w zmartwychwstanie.

Tajemnicą dla nauki jest samo powstanie tego wizerunku. Większość naukowców przyczynia się do hipotezy, że całun powstał w wyniku ogromnego promieniowania, które miało miejsce podczas samego zmartwychwstania. Współczesna nauka nie jest w stanie odtworzyć tego typu odbicia.

Według ekspertów medycyny sądowej ciało Jezusa zostało zawinięte w Całun po dwóch i pół godzinach od śmierci i pozostawało w nim nie dłużej jak 36 godzin. Nie pozostawiło bowiem żadnych śladów pośmiertnego rozkładu. Takie wyniki opierają się na znajomości procesu krzepnięcia krwi. Jezus umarł ok. g. 15. w piątek, pochowany był do godz. 18. Jeśli dodamy 36 godzin wychodzi nam godzina szósta rano w niedzielę. A więc na pewno do godziny szóstej w poranek wielkanocny ciała nie było już w Całunie. Sam Całun potwierdza zmartwychwstanie Chrystusa!

Ponadto na Całunie widać nienaruszone skrzepy krwi i brak śladów odrywania płótna od ciała. Z pewnością więc nikt ciała Pana z Całunu nie wyjmował. Jak przeniknęło ono lnianą tkaninę, nie naruszając jej struktury? Ewangelia opisuje reakcję ucznia, który wszedł do grobu, następnie „ujrzał i uwierzył” (J 20,8). Najprawdopodobniej zrozumiał zdumiony, że ciało musiało przeniknąć przez Całun. Zobaczył płótna uporządkowane, nierozwiązane, lecz w środku puste bez ciała!

12. Z relacji biblijnej wiemy, że od samego początku celowo rozsiewano kłamstwo, że uczniowie wykradli ciało Chrystusa (por. Mt 28,12-15). Powstało kilka podobnych hipotez w celu podważenia tej centralnej prawdy chrześcijaństwa. Josh McDowell w swojej książce „Sprawa Zmartwychwstania” wylicza dziewięć takich hipotez. W tej publikacji opowiada o debacie akademickiej w 1985 roku w Lynchburgu, w amerykańskim stanie Wirginia. Kilka tysięcy osób przysłuchiwało się **dyskusji na temat zmartwychwstania Jezusa**. Naprzeciwko siebie stanęli: znany ateistyczny filozof **prof. Antony Flew** z uniwersytetu w Oksfordzie i chrześcijański biblista **dr Gary Habermas**. **O ocenę debaty pod kątem faktów poproszono pięciu naukowców**, zaakceptowanych przez obie strony. Kiedy debata dobiegła końca, ani jeden z nich nie oddał głosu za argumentacją prof. Flew. **Czterech uznało argumenty za zmartwychwstaniem Jezusa za bardziej przekonujące, a piąty wstrzymał się od głosu.** Jeden z nich powiedział: „**Byłem zaskoczony, żeby nie powiedzieć zaszokowany, widząc jak słaby jest materiał przedstawiony przez prelegenta... Skoro nie ma silniejszych dowodów przeciwko zmartwychwstaniu, niż przedstawione tu przez prof. A. Flew, myślę, że czas aby potraktować zmartwychwstanie poważniej. Moja konkluzja: prof. Flew przegrał debatę, a sprawa zmartwychwstania ją wygrała**”.

Josh McDowell hipotezy próbujące podważyć historyczny fakt zmartwychwstania podzielił na te, w których ciało było w grobie (a do e) i na te, w których ciała tam nie było (f do i). Rozważając każdą z nich musimy założyć autentyczność przekazu Ewangelii. Wiarygodność Ewangelii jest pewna.

a. Nieznany grób

Ta hipoteza opiera się na przekonaniu, że zazwyczaj ciała wrzucano do wspólnego grobu. Według zwolenników tej teorii tak też się stało z ciałem Jezusa, dlatego nikt nie znał miejsca Jego grobu. Stoi to w całkowitej sprzeczności z relacją Ewangelii, która mówi, że Józef z Arymatei zabrał ciało do prywatnego grobu. „*Ten zakupił płótna, zdjął Jezusa [z krzyża], owinął w płótno i złożył w grobie, który wykuty był w skale. Przed wejście do grobu zatoczył kamień*” (Mk 15,46). Hipotezę tę podważyło odkrycie z 1968 r., kiedy odnaleziono grób ukrzyżowanego Johanana pochowanego w grocie.

b. Niewłaściwy grób

Teoria propagowana przez Kirsoppa Lake'a zakłada, że **kobiety, które zawiadomiły o zaginięciu ciała, przez pomyłkę poszły do innego grobu. Jeśli tak się stało, to uczniowie, którzy poszli to sprawdzić, też musieli pójść do niewłaściwego grobu.** Możemy być jednak pewni, że władze żydowskie, które postarały się o postawienie przy grobie rzymskiej warty,

żeby zapobiec kradzieży ciała, nie pomyliły się co do lokalizacji grobu. Ani też rzymscy wartownicy, byli tam bowiem na miejscu. Ponadto Biblia relacjonuje, że „*Maria Magdalena i Maria, matka Józefa, przyglądały się, gdzie Go złożono*” (Mk 15,47). Jak można zapomnieć miejsce pochówku ukochanej osoby? **Jeśli wchodziłaby w grę pomyłka, władze żydowskie szybko wydobyłyby ciało z odpowiedniego grobu, likwidując tym samym raz na zawsze wszelkie plotki o zmartwychwstaniu.** Ciała jednak władze nie miały.

c. Legenda

Ewangelie zaczęto spisywać 20 lat po wniebowstąpieniu Chrystusa. Jest to za krótki czas na powstanie legendy. Na to potrzeba 200, 300 lat... Poza tym żyli naoczni świadkowie tego faktu: „*Ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli*” (1 Kor 15,5-6).

A św. Piotr zapewnia: „*Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale jako naoczni świadkowie Jego wielkości*” (2 P 1,16).

d. Zmartwychwstanie duchowe

Zwolennicy tej teorii twierdzą, że ciało Jezusa zgniło w grobie, a jego rzeczywiste zmartwychwstanie było duchowe. Czy jednak możemy mówić wtedy o zmartwychwstaniu, które jest powrotem duszy do ciała uwielbionego? Zmartwychwstanie z natury ma aspekt cielesny i o takim też mówią Ewangelie: „*Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, a jak widzicie, że Ja mam. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz, gdy oni z radości jeszcze wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: Macie tu coś do jedzenia. Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i spożył przy nich*” (Łk 24,39-43).

e. Halucynacje

Inna próba wyjaśnienia sprawy głosi, że pojawienie się Jezusa po zmartwychwstaniu było iluzją lub halucynacją. **Teoria ta, nie poparta żadnymi psychologicznymi regułami właściwymi zjawisku halucynacji, kłóci się z sytuacją historyczną oraz ze stanem psychicznym Apostołów.** Halucynacji bowiem doświadczają schizofrenicy, tu zaś są różne jednostki... Jak wytłumaczyć fakt, że aż 500 osób na raz miało taką samą halucynację (1 Kor 15,5)? Halucynacje rodzą się z pragnienia, oczekiwania, a przecież Apostołowie wąpili w obietnicę Chrystusa o zmartwychwstaniu. Rozpatrując tę teorię zapytajmy się ponownie: Gdzie znajdowało się ciało Jezusa w rzeczywistości i dlaczego nie zostało przedstawione przez władze publicznie, by obalić chrześcijańską wiarę?

f. Ciało skradzione przez uczniów

Inna teoria utrzymuje, że uczniowie wykradli ciało Jezusa, kiedy strażnicy zasnęli (por. Mt 28,11-15). Załamanie i tchórzostwo uczniów są trudnym do zbitcia argumentem przeciw ich nagłej odwadze w stawianiu czoła doborowemu oddziałowi rzymskiej straży, liczącemu od 4 do 16 żołnierzy. Uczniów na pewno nie zachęcały konsekwencje takiego czynu. Grób był opieczetowany przez Piłata rzymską pieczęcią, której złamanie oznaczało automatycznie ukrzyżowanie głową do dołu.

Czy żołnierze naprawdę zasnęli na warcie? Jeśli tak, skąd wiedzieliby, że ciało Jezusa wykradli z grobu Jego uczniowie? Każdy adwokat ośmieszyłby w sądzie takie zeznanie świadków!

Pozostaje też **problem głazu**, który ważył ponad tonę, a spoczywał w wyżłobieniu, które obniżało się ku wejściu. Po usunięciu klina łatwo staczał się i zakrywał wejście, co mogła

uczynić nawet jedna osoba. Natomiast wtoczenie go z powrotem w górę wyłobienia wymagało siły kilku mężczyzn. **Jak więc uczniowie odsunęliby głaz, nie budząc straży?**

Uczniowie musieliby ewentualnie przekupić strażników, co nie wchodzi w grę. Po pierwsze, nie bardzo mieliby czym. Po drugie, na przekupstwo w takiej sprawie żołnierze nie poszliby, gdyż straciliby życie, gdyby doszło to uszu kapłanów i Piłata. **Po trzecie, reakcja uczniów Jezusa, gdy zobaczyli pusty grób, dowodzi, że podobnie jak strażnicy i arcykapłani, nie mieli oni pojęcia, co się stało z ciałem.**

J.N.D. Anderson, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Londyńskiego, prezes departamentu prawa orientalnego w Szkole Studiów Orientalnych i Afrykańskich oraz dyrektor Instytutu Zaawansowanych Studiów Prawniczych przy Uniwersytecie Londyńskim, tak oto komentuje twierdzenie, jakoby uczniowie wykradli ciało Chrystusa: „**Kłóciłoby się to ze wszystkim, co wiemy o nich: z ich etyką, jakością ich życia, nieugiętością w cierpieniu i prześladowaniach. Nie wytłumaczyłoby to też dramatycznej przemiany z ludzi rozczarowanych i zniechęconych w świadków, których nie mogły uciszyć żadne przeciwności**”.

g. Ciało przeniesione przez władze

Teoria, jakoby władze żydowskie lub rzymskie przeniosły ciało Chrystusa, nie tłumaczy jego zniknięcia w sposób bardziej sensowny niż teoria o kradzieży dokonanej przez uczniów. **Gdyby władze były w posiadaniu ciała lub wiedziały, gdzie się ono znajduje, dlaczego, gdy uczniowie głosili w Jerozolimie zmartwychwstanie Jezusa, nie wyjaśniły, że ciało zostało celowo zabrane?** Gdyby je miały, ujawniłyby, gdzie złożono ciało. Dlaczego nie wydobyto zwłok i nie przewieziono ich na wozie przez centrum Jerozolimy? Takie działania na pewno doprowadziłyby chrześcijaństwo do zguby. Dr John Warwick Montgomery komentuje: „**To przekracza wszelkie granice prawdopodobieństwa, aby pierwsi chrześcijanie mogli sfabrykować podobną bajkę, po czym głosić ją jako prawdę wśród tych, którzy z łatwością mogliby ją zdyskredytować przedstawiając ciało Jezusa**”.

h. Omdlenie

Według teorii omdlenia, spopularyzowanej przez Venturinię kilkadziesiąt lat temu i nadal często cytowanej, **Jezus nie umarł na krzyżu, jedynie zemdlął z wycieńczenia i utraty krwi.** Wszyscy sądzili, że umarł, lecz potem przyszedł do siebie, a uczniowie myśleli, że zmartwychwstał. Jak własnymi siłami odsunął od wewnątrz wielki kamień i przeszedł nie budząc straży?

David Friedrich Strauss, sceptyk, który sam nie wierzył w zmartwychwstanie, zadał śmiertelny cios wszelkim twierdzeniom, jakoby Jezus ocknął się jedynie ze stanu omdlenia: „**Nieosiągalne, by zakatowany człowiek, na wpół żywy wykradł się z tak doskonale strzeżonego własnego grobowca, a ślaniając się na nogach wskutek utraty sił i choroby, wymagając leczenia, opatrzenia ran, wzmocnienia i troskliwej opieki, wciąż wreszcie cierpiący, mógł wywołać na uczniach wrażenie, że pokonał śmierć i że jest Księciem Życia, wrażenie, które stworzyło podwaliny ich przyszłej misji duszpasterskiej. Pojawienie się Go w takim stanie osłabiłoby tylko wrażenie, jakie wywarł na uczniach swoim życiem i śmiercią, w najlepszym wypadku mogłoby nadać im elegijny ton, w żadnym wypadku jednak nie zmieniłoby ich depresji i strachu w entuzjazm, nie wzbudziłoby radosnego uwielbienia**”.

Można więc nieco żartobliwie powiedzieć, że taki scenariusz jest cudem nie mniejszym niż zmartwychwstanie!

i. Spisek paschalny

Według zwolenników tej hipotezy, Jezus pomógł sobie narkotykiem podanym na krzyżu, by upozorować śmierć. Jednak został przebity włócznią, czego nie przewidział. Józef z Arymatei

złożył Go w grobie. On jednak tylko na chwilę się obudził, po czym zaraz umarł. Józef rano zabrał ciało. Ostatecznie jakiegoś młodzieńca uznano za Jezusa i tak zostało... Ta teoria jest totalnie sprzeczna z relacją Ewangelii.

13. Spójrzmy na ten wizerunek Chrystusa z Całunu Turyńskiego wykonany w laboratorium NASA. Napędza on pokojem i dobrocią. Niech te słowa Chrystusa dadzą nam odwagę do dawania świadectwa wiary. Musimy żyć głęboką świadomością, że JEZUS ŻYJE. Umarł i zmartwychwstał za nas. On żyje w swoim Kościele, w sakramentach, w nas! On do nas woła: **„Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi, Jam zwyciężył świat!”** (J 17,33b).